Nr 21. 20 WRZESNIA 1842. ROK 3.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

BRUXELLA.

Dla zabawy, czy też dla oddania usługi swoim patronom, niedawno opisał ktoś choroby trapiące Tułactwo. Nie oceniliśmy wartości pracy — nie dociekaliśmy nawet chęci autora, bo nie naszą jest rzeczą rozpierać się z indywiduami. Z przekonania członkowie Zjednoczenia, z potrzeby dziennikarze, broniliśmy związek od napadów zewnętrznych — w samém łonie staraliśmy się upowszechnić myśl, która mu dała początek. Czy usługi nasze niesione szczerze i otwarcie sprawiły jaki pożytek, nie do nas o tém sądzić; to wszakże pewno, że w różnych epokach pojawiający się ludzie złéj woli, oszusty, intryganci i wichrzyciele, po kolei ustąpili z placu — sama najbrudniejsza fakcja *Nowéj Polski* już ostatkiem goni — a w tych wszystkich rozprawach i mozołach, my nie mały wzięliśmy udział. Zjednoczenie zdaje się oswobodzone od niepoczciwości co je trapiły. Przechodząc też formy republikanckie, teorją przeprowadzając w praktykę, nabyło pewnego doświadczenia, obeznało się z ludźmi, policzyło swoje przyjacioły i nieprzyjacioły. Wielki to nabytek dla każdego organizującego się społeczeństwa! Czém się przecież dzieje, że on nie wywarł pożytecznego wpływu na Zjednoczenie?.... Żeby odpowiedzieć na to pytanie, nie uciekniemy się do chytrości praktykowanéj przez Centralizacją i jéj posługacza *Demokratę Paryzkiego*.

Tam jak gdzie indziéj, niedostatek, ubostwo, nędza. Siedm miesięcy wotuje Towarzystwo na swoje dyktatory i mimo uorganizowanego spisku, mimo zepsucia rozwiniętego w sekcjach, do żadnego nie może przyjść wypadku. Towarzystwo widocznie niechce ludzi okrytych powszechném złorzeczeniem — przeczuwa konieczność odnowienia siebie w nowym żywiole, ale odzwyczajone myślić, nie ma mocy, waha się, marnieje. *Demokrata* strwożony o los swoich opiekunów, wystąpił z deklamacją przeciw stronnictwom w Emigracji, prawił do woli o Zjednoczeniu, polecał wiarę w zasady, nie kazał troszczyć się o osoby i po długiém wykręcaniu się przyszedł do tego, że pierwszy lepszy może sprawować władzę. Od razu poznaliśmy chytrego lisa. Zjednoczenie było przedmiotem pocisków i oszczerstw; naukę wymierzono do Towarzystwa, żeby nie baczyło na nazwiska, wotowało na pierwszego lepszego, a ztąd, samo z siebie wynika, najlepiej na starych, już posiwiałych dyktatorów. Zbyt jesteśmy szczerzy, zbyt szanujemy siebie i naszych czytelników, żebyśmy się chwycili jezuityckiego fortelu. Dziś mamy się żalić na stagnacją w Zjednoczeniu, na obojętność i zbrodniczą gnusność w gminach — i nie przyczepiamy się do Towarzystwa. Wszystko złe płynie z téj powszechnéj choroby, którą my zowiemy *niedołęztwem*. Siedlisko jéj w Kommissji Korrespondencijnéj; stamtąd rozchodzi się na strony jak zaraza, i wszystkie członki związku paraliżuje. Nie przypominamy sobie, czy tę chorobę krotofilny medyk dostrzegł, nie mniéj jednak pewno że ona grasuje szeroko i najdzielniejsze usiłowania niweczy. Na początku roku, Lelewel, Zwierkowski i Odynecki, wolni od ubocznych podszeptów i wpływów, zgodzili się, że jedyny środek wydobycia Emigracji z nieładu, było upoważnienie ich trzech do zawiązania się w Komitet Narodowy. Stósowny projekt poszedł pod decyzję Zjednoczenia. Wprawdzie owcześni kommisarze w większości spiskowi z *Nowéj Polski*, zmieniając kwestję, zagmatwali jéj rozwiązanie, niemniéj jednak pozostała dla tułactwa odpowiedź: *tak* lub *nie*. Otóż w oczekiwaniu na tę odpowiedź zbliżamy się do końca roku i po kilku miesiącach nie więcéj wiemy, jak pierwszego dnia. Było słychać, że intryganci opuścili Kommissją i poszli na bok płakać za grzechy, lub podobniéj do prawdy, cieszyć się z wyrządzonéj psoty. Kto pozostał na miejscu — czy jest jaka czynność? o tém żadnéj wiadomości. Urzędnicy Emigracji milczą i Gminy spokojne — nie jeden może w żałobie, że jubileusz carski pociechy nie przyniosł. Dusze styrane — niedołężne dzieci cierpiącéj Polski, pocieszcie się — po powtórnych zaślubinach ojca, przyszły chrzciny u syna — Aleksandrowna się urodziła i wszystko dla was niestracone!... Rozważając dzisiejszy stan Tułactwa, wspomnieliśmy owego sławnego Gedeona, który zamierzywszy plemie swoje z niewoli wydobyć, małą garstką rycerzy się otoczył, a i z tych ubytku nie żałował, gdy gnuśni zostawali w drodze. Starożytny przykład przypadł do okoliczności i byliśmy gotowi rzucić klątwę na niedołężnych, ludzi serca powołać do pracy, gdy gmina Val-de-Grâce przysłała nam swoje odezwy. One jasno dowodzą, że życie w ciałach zbiorowych jest i złorzeczenie należy się samym wiarołomnym urzędnikom a z niémi może kilku gminom. Drukujemy je dosłownie dla pociechy poczciwych rodaków i razem wzywamy wszystkie gminy składające Zjednoczenie, aby natychmiast powołały Kommissją Korrespondencijną do najsurowszéj odpowiedzialności za zmarnowany czas — lub aby wolą swoją natychmiast zgruchotały niewiernego sługę, jeżeli to użyteczniejszém osądzą dla rzeczy publicznéj.

—

DO SZANOWNÉJ REDAKCIJ *ORŁA BIAŁEGO*.

Obywatelu Wydawco!

Z polecenia Gminy Val-de-Grâce Polaków w Paryżu, któréj mam zaszczyt być Sekretarzem, upraszam cię o zamieszczenie w Twojém piśmie następujących expedycji przesłanych do Kommissji Korrespondencijnéj w Poitiers.

Paryż d. 20 *sierpnia* 1842 *r.*

Pozdrowienie i Braterstwo,

Potrykowski.

Nr 156. — GMINA VAL-DE-GRACE W PARYŻU

DO

KOMMISSIJ KORRESPONDENCIJNÉJ.

Obywatele!

Zebrana Gmina nasza na nadzwyczajne posiedzenie d. 24 kwietnia rozbierała: 1e. Odezwę trzech członków

Komitetu Narodowego z d. 8 marca b. r. — 2e. Odezwę OO. Lelewela i Zwierkowskiego z d. 10 tegoż m. i r. — 3e. Przedstawienie wasze do gmin, waszę decyzję względem tych dwóch odezw i położone przez was dwie do rozwiązania kwestje.

Jeszcze na dniu 27m listopada ostatniego roku, gmina Val-de-Grâce przewidując że wybór J. B. Ostrowskiego na członka do Komitetu Narodowego, może pociągnąć nieprzyjemne a nawet zgubne za sobą skutki, najpierwsza z gmin protestowała się przeciw takowemu wyborowi, i tę swoję protestację postanowiła przesłać Komitetowi Narodowemu w razie, gdyby J. B. Ostrowski zasiadł w Jego gronie.

Ta protestacja gminy wywolana bardzo brzydkiémi faktami i niegodziwémi postępkami jakie ciążyły i ciążą dotąd jeszcze na osobie i charakterze politycznym i moralnym J. B. Ostrowskiego, przyjętą została większością 33ech głosów przeciw jednemu. Nie wchodziła wówczas gmina, czy członkowie Komitetu Narodowego podzielą jéj zdanie lub nie — nie rozbierała jak się wy obywatele wyrażacie prywatnych zajść i nieporozumień między J. B. Ostrowskim a innymi członkami; samą tylko wiedziona gorliwością o dobro publiczne, powodowana samém najsumienniejszém przekonaniem,że J. B. Ostrowski nie może zasiąść w najwyższéj Narodowéj władzy, oświadczyła się przeciw niemu.

Dzisiaj kiedy swe zdanie widzi niejako poparte przez komplet prawny Komitetu narodowego, nie już idzie gminie o obawę aby w nim nie zasiadł człowiek zupełnie jéj zaufania nieposiadający, jak raczéj aby tenże komplet prawny utrzymać, aby go widzieć działającym, w duchu ustaw przez Emigracją przyjętych, w duchu ustaw narodowych.

Odezwy członków Komitetu do Emigracji trafiły zupełnie do zapatrywania się na rzeczy i do przekonań gminy, w wyrażeniach zwłaszcza odezwy z d. 10 marca, ujrzała gmina szczerą chęć podpisanych na niej członków służenia sprawie narodowéj; znalazła w niéj godne uczucia osób mających spełnić wielkie Emigracji posłannictwo.

Bolesném wszakże było gminie Val-de-Grâce widzieć w ostatnim waszym okólniku rozumowania i zdania, które gmina rozbierała, a które nie chce ani oceniać, ani dozasłużonéj wartości sprowadzać, a które wszakże odrzuca, potępia. Nie ulegnie gmina ani podszeptom, ani sztucznie ukrytym intrygom. Przywykła od samego swego założenia do gruntownego zapatrywania się na rzeczy, i dziś i zawsze tym torem pójdzie — odrzuci i zniszczy wszystko co stoi na zawadzie do dojścia do kresu wielkich Emigracji przeznaczeń.

Z tych powodów.

Gmina ostatecznie jednomyślnością postanowiła:

1e. Że ma być zawiązany teraz Komitet Narodowy wyłącznie z Obywateli Lelewela Joachima, Zwierkowskiego Walentego i Odyneckiego Antoniego.

2e. Że Kommissja Korrespondencijna w tak ważnéj kwestji, powinna wszystkie gmin expedycje drukiem ogłaszać i je bez zwłoki gminom przesyłać.

Naostatek, najsilniéj przytém gmina obstaje aby niniejsza jéj expedycja, dosłownie w najpierwszym okólniku Zjednoczenia ogłoszoną została.

Działo się na posiedzeniu gminy Val-de-Grâce w Paryżu dnia 24 kwietnia 1842 roku.

Tu następują podpisy członków gminy i po za gminą będących, w ogóle 68.

Za zgodność po przejrzeniu i obliczeniu podpisów,

Prezydujący z kolei, Antoni Skinder.

Sekretarz Gminy Potrykowski J. A.

Nr 160. — GMINA VAL-DE-GRACE W PARYŻU DO KOMMISSIJ KORRESPONDENCIJNÉJ.

Obywatele!

Czyż skazani jesteśmy na zmarnienie, czy też wszystkie nasze władze poczynając od 29 listopada 1830 roku, przez swą nieczynność chcą nas przyprowadzić do zmarnienia? Chłopicki jako Dyktator nieczynny, Rząd pięciu, Sejm nie czynny, Wodz Skrzynecki nie czynny, wyprowadzają nas za granicę — na Emigracji Komiteta nic nie robiąc przywiodły nas do zupełnego rozbicia, po którémi żółwim krokiem zaledwie w lat pięć zlazłszy się i połączywszy siły nasze, myśleliśmy że przyjdzie już do działania energiczniejszego, że za waszém pośrednictwem, postawiémy prędzéj instytucję narodową. Lecz na nieszczęście i wy system nieczynności przyjęliście. Czyżeście już wszystkie zwalczyli nieprzyjacioły i na laurach spoczywacie? Czyście niechętni i dla tego nic nie robicie czyli — też tak władza wam zasmakowała że ją zatrzymać chcecie jak najdłużéj? I niezawodnie, naszém zdaniem ostatni punkt jest najprawdo-podobniejszym; albowiem kiedy szło o wasz byt po wypadkach 19go września w Poitiers, przysyłaliście nam na tydzień trzy razy okólniki arkuszowe, dziś kiedy idzie o byt Władzy Narodowej o zaczęcie porządniejszego działania a szczególniéj działania na zewnątrz, już czwarty mija miesiąc, jak niemożna się dowiedzieć czy żyje jeszcze Kommissja Korrespondencijna. Czynności jéj najmniejszego nie można dostrzedz śladu, nie wątpimy że po dziś dzień bardzo wiele gmin nadesłało swe opinje względem wniosku przez trzech członków Komitetu w Bruxelli zrobionego, dla jakich powodów je Kommissja Korrespondencijna u siebie zatrzymuje. Gmina Montpelier w większości oświadcza się za wnioskiem, gmina, któréj mniejszość tyle narobiła hałasu; Kommissja przecież milczy, i Zjednoczenie musi się dowiadywać za pośrednictwem pism perjodycznych, jak rzeczy w niém stoją. Inne gminy nie decydujące się w kwestji bieżącéj dotychczas, może czekają opinji gmin drugich, powód jeden więcéj aby w miarę przybywania wotów, natychmiast je robić publicznémi. Ale Kommissja spokojnie sobie zasnęła. Gdyby o jéj byt chodziło, Zjednoczenie miałoby w przeciągu miesiąca decyzję; że zaś chodzi o byt *Narodowéj Władzy*, to nic pilnego, spać można. Dziś Kommissja Korrespondencijna podobna zupełnie do owego śpiocha, któremu gdy powiedziano « Dom się pali » podniosł głowę i ujrzał że jego łóżko jeszcze płomienie nie ogarnęły, obróciwszy się więc na drugi bok, spał szczęśliwy daléj. Chceż i Kommissja życie czynniejsze zacząć wówczas kiedy nas płomienie ogarną? Każda stracona chwila, w naszém położeniu, jest zbrodnią. Naród w niedoli — ucisk panuje najokropniéjszy a my cóż robiemy? Czekamy na wypadki, czy na amnestją? Takież jest nasze powołanie. Po jedynastu latach nędzy, po przebyciu wszelkiego rodzaju nieszczęść, mamyż iść złożyć hołd naszemu tyranowi? a tém samém usankcjonować jego bezprawia? O! wierzajcie, nieczynność nie gdzieindziéj nas zaprowadzi — parę lat więcéj podobnego postępowania, a zwycięztwo na stronie drapieżców Polski.— Wowczas odegra swą rolę amnestja. Emigracja doprowadzona do ostatniego stopnia znudzenia, kto wie czy nie przyjmie jéj w wielkiéj liczbie — hańba tym którzy ją przyjmą, ale największa tym którzy byli przywódźcami — największą bowiem jest zbrodnią, podejmować obowiązki, którym się podołać nie jest w stanie.

Z tych powodów:

Gmina Val-de-Grâce postanowiła wezwać Kommissję Korrespondencijną aby po odebraniu niniejszéj odezwy, natychmiast zechciała publicznémi uczynić wszelkie expedycje jakie dotąd nadesłały gminy w kwestji wniosku

Bruxelskiego. Nie idzie gminie o ilość wotujących za, lub przeciw, ale o opinję jaka w Zjednoczeniu się objawia.

Przytém gmina czuje się w obowiązku nadmienić Kommissji że czeka najdaléj do końca bieżącego miesiąca skutku swego wezwania, który jeśli nie nastąpi. gmina zmuszoną zostanie, naprzód: odezwę dzisiejszą uczynić publiczną za pośrednictwem pism emigracijnych, a następnie porozumiawszy się z innémi gminami, przedsięweźmie kroki jakie za stosowne uzna.

Działo się naposiedzeniu nadzwyczajném gminy.

Dnia 13 *lipca* 1842 *r.*

Braterskie Pozdrowienie,
Prezydujący z kolei, Andruszkiewicz Szymon.
Sekretarz Gminy, Potrykowski A. Józef.

—

Nr 169.— GMINA VAL-DE-GRACE W PARYŻU.

DO

KOMMISSIJ KORRESPONDENCIJNÉJ.

Obywatele!

Jeżeli odezwa gminy naszéj z dnia 13 lipca 1842 zdawała się wam być zbyt ostrą i przykrą, przysposobcie się zgóry czytać dzisiaj ostrzejszą nierównie, i więcéj gorzką, a niżeli była poprzednia. — Nam idzie o byt Zjednoczenia, o byt Narodowéj Władzy, czyli jaśniéj się tłómacząc o wyjście raz z nieczynności, o zaczęcie działania Emigracijnego wewnątrz, przez poskromienie wszelkich stronnictw rozpościerających się samopas w pośród nas, i rozrywających bezkarnie wszystkie działania dotychczasowe, i na zewnątrz, czyli o wywołanie powstania narodowego. — Rozumiecież teraz jakie są nasze chęci? jakie życzenia? Czy dla nich godzi się występować jak występujemy?

Jakikolwiek jest wasz sąd mniéj nam dziś oń chodzi, mamy swe gruntowne przekonanie o kwestji się toczącéj pomiędzy nami, i gmina jako część Emigracji, dopełni obowiązku, który nań włożyła Ojczyzna — Lud Polski. — Chce go zaś dopełnić tém prędzéj, im widzi srozsze obchodzenie się tyranów z krajem, bo serca składających ją indywiduów, za każdą nową krzywdę narodowi zadaną czują ją, jak je czuje sam Naród. — Lecz czy wy czujecie? wątpić się nam godzi. — Kto czuje, ten działa.— Nieczynność jest udziałem albo złych, albo niechętnych, lub też nieumiejących dać sobie rady w niczém. — Co wam przypisać by należało z tych trzech rzeczy, gmina nie bada. — Lecz w każdym z tych wypadków jest zbrodnią ze strony waszéj prowadzić rzeczy narodowe które psujecie, czy przez złość, czy niechęć, czy wreszcie przez nieudolność waszą. Gmina czuje głęboko że przyjęła dzisiejszą drogę postępowania, jednakże widząc złe i nie kładąc mu tamy, stałaby się tém samém uczestniczką złego— czego sobie nie życzy, idzie przeto mu zaradzać. — Czekaliśmy po waszéj odezwie z dnia 28 lipca dni 20, czy zadość uczynicie żądaniu naszemu — uparliście się — siedzicie z założonémi rękoma — my, idziem daléj jak to wam zapowiedzieliśmy; o czém was i dziś zawiadamiając, pozwolimy sobie rozebrać kilka punktów odezwy z dnia 28 lipca.

Już to dawno gminie naszéj wiadomo, że każdy krok wytykający błędy wasze, uważacie za niestósowny i tém go chrzcicie nazwiskiem — mówicie o naciąganiu błędów władz rewolucijnych do błędów waszych, my tego bynajmniéj nie widzimy — cała różnica jest, że władze rewolucijne traktowały z wrogiem, czegoście dotąd nie popełnili. Z resztą wszelkie wasze działania, zupełnie są podobne działaniom władz listopadowéj rewolucji. Zdaje się nawet żeście je za wzór w waszém postępowaniu wzięli — przytém zdajecie się nie chcieć należeć do jednéj z władz rewolucji listopadowéj — mniejsza nam o to jak siebie uważacie. — Co do nas władze o których wspomnieliśmy w zeszłéj naszéj expedycji,— loicznie uważając, wszystkie były wypływem ruchu 29 listopada, tak jak dzisiejsza Emigracja bierze początek swój w tymże ruchu. Bez powstania w 29 list., niebyłoby Dyktatora, Sejmu rewolucijnego, Rządu z pięciu, Wojny i naczelnych wodzów — nareszcie Emigracji i Kommissji Korrespondencijnéj.

Jak nigdy nie rozróżnialiśmy interessu Zjednoczenia od interessu Kommissji Korrespondencijnéj, tak i w odezwie z dnia 13 lipca tego rozróżnienia nie znajdziecie. Jest to czysto wasz wymysł. — Po wypadkach 19 września popieraliśmy was, bośmy w tym kroku widzieli całość Zjednoczenia — dopominamy się dzisiaj o spieszne działanie w kwestji wniosku Bruxelskiego, z powodu, że od jego zdecydowania zależy byt Zjednoczenia. Dajecie czas intrygantom podobnym jak fakcja *Nowéj Polski* do burzenia zakładów, którego koniecznym wypływem będzie rozbicie Zjednoczenia. Troskliwi więc o jego byt, czy rozumiecie? o byt Zjednoczenia naglimy was do działania. — Lecz wy utrzymujecie że wasza pilność nie może być podejrzaną, bo jeszcze na dniu 6 lipca do Sekretarza naszego pisaliście, uprzedzając go o tém, czego dziś po was wymagamy. Ciekawi, kazaliśmy złożyć sobie owe pismo, i z niego nic więcéj nie dowiedzieliśmy się prócz tego że « zamierzacie oglosić stan g'osowania » ale jak, kiedy — tego dociec nie mogliśmy. Zamiar, nie jest jeszcze projektem, a tém bardziéj skutkiem. Jeżeli wam na zamiar, potrzeba było czasu półtora miesiąca — projekt niezawodnie trzy miesiące pochłonie, a nim skutek nastąpi, ani myśleć o nim nie można. — Tém czasem wy obywatele powiadacie, że wynosiemy żądanie, o którego skutku jeszcze pod dniem 6 lipca zawiadomieni byliśmy. Rzecz zadziwiająca, że dziś jest 18 sierpnia i my, może tylko my, skutku dojrzeć nie możemy, który jeżeli nie dla czego innego, to jedynie dla ociągania się gmin (a o czém najdokładniéj wiemy) niemogących sobie wyrobić zdania w kwestji bieżącej, już dawno winien był nastąpić. Że nie nastąpił, jest bzezaprzeczenia waszą winą, nie ogółu Zjednoczenia. — Policzcie od daty ostatniego waszego okólnika miesiące, (był on 5 maja) od owego czasu daliściez najmniejszy znak życia? Nieczynnych publicznie należało wezwać; tak abyśmy wszyscy wiedzieli, kto pomiędzy nami nie pełni obowiązków. W takim razie wam za pieczołowitość nieślibyśmy dzięki — upominając tych, którzy się zaniedbali. Rzecz się ma przeciwnie — do was więc nasze skierowaliśmy wyrzuty. Kończąc musiemy wam oświadczyć, że nieporozumienia nasze nie są lekkomyślnie poczęte, dla tego też póty się nie skończą, dopóki energiczne nie nastąpi działanie *Res non verba.* Bo u was a zwłaszcza w waszych odezwach widziemy słów wiele, ale czynu doczekać się od was nie możemy.

Działo się na posiedzeniu nadzwyczajném 18 sier. 1842.

Pozdrowienie Braterskie,
Prezydujący z kolei, Malicki Jan.
Sekretarz Gminy,
J. A. Potrykowski.

DO REDAKCJI *ORŁA BIAŁEGO.*

Szanowna Redakcjo! — Ponieważ przemawiam w rzeczy dotyczącéj publicznego interessu, mam nadzieję, że zechcesz te słów kilka umieścić.

Londyn, 18 *lipca* 1842 *r.*

Pozdrowienie iBraterstwo,
T. Krempowiecki,

Miałem wstręt stawać do walki osobistéj w pismach publicznych; dziś przecięż muszę, bo interes treści osoby, a mianowicie interes moralności wymaga.

W ostatnim numerze *Nowéj Polski*, J. B. Ostrowski przytacza wyrok wydany przezemnie na Worcella, aby rzucić podejrzenie na mój dzisiejszy związek z nim.

Gdybym chciał używać strategij J. B. O.; mógłbym wszystkiemu pod honorem i sumieniem zaprzeczyć, przez zwykłe zapytania; wyrok byłże drukowany? — wyrok byłże podpisany przezemnie? — Lecz mój honor i moje sumienie uważałoby dla siebie za szwank, wypierać się spełnionego czynu; choćby go ciemność nocy pokryła, choćby dowiedziony nie mógł być. — Przetoż wyznaję, pisałem wyrok i biorę zań odpowiedzialność; nie tak, jak J. B. O. szamotający się dowodzeniami, że za przedmowę do historji protestantyzmu, przez siebie nie podpisaną, za wyrok nie drukowany, odpowiedzialności nie ma.

W 1837 r. Worcell potępił mnie za krok do połączenia Portsmutu z Londynem. Worcell nie był pewno świadom planu, przez który zniszczyłoby się stronnictwo arystokratyczne. które w Ogóle Londyńskim przeważny wpływ miało. Wziął czyn w prostém znaczeniu i potępił. U mnie sumienie było wolne od wyrzutu zdrady ludowej; musiałem przeto bardzo loicznie w Worcellu zamiar zdrady ludowéj upatrywać; o nią go oskarżyć.

Iżby przy jednéj twarzy pozostał, J. B. O. opowiada, jako względem sponiewieranego przez siebie Katolicyzmu zmienił przekonanie, jako się późniéj w bibliotece poduczył, oświecił. Przyjmujemy. — Lecz, jeżeli jemu wolno było względem Katolicyzmu zmieniać widzenie w przeciągu może pięciu dni, czemuż mnie nie wolno było zmieniać widzenia względem Worcella w przeciągu blisko pięciu lat? — Aby dojść do tego, należało wykryć, czy Worcell z dobrą wiarą potępił mnie; należało go ścigać na politycznych turniejach, aby upatrzyć czyny nieprzerwane zgodne z wiarą ludową. Kto tedy przyjął za prawidło, że zasady są wszystkiem a osoby niczém; ten nie mógł do Worcella wiecznéj nosić odrazy; ten i w Worcellu musiał uszanować prawidło, na mocy którego ow potępił mnie.

J. B. O. powiada, żem z gminą Londyn połączył się przeciwko niemu. Być to może. Lecz, jak owa kobieta pokrzywdzona wyrokiem króla Filipa, który sprawy jéj wysłuchał drzymiąc, odwołała się do Filipa przebudzonego. tak ja odwołuję się do J. B. O. przebudzonego, z maligny nienawiści i złości, aby zawyrokował; kto większy winowajca, czy ten co potępia narodowe święto, że je osobisty nieprzyjaciel przygotował; czy ten co osobistemu nieprzyjacielowi dłoń pojednania podał, aby uczcił to narodowe święto? — Gdyby zaś J. B. O. nie chciał się przebudzić, niechże wie, że kiedy jemu wolno było szukać *boskich pociech* (wyrażenie kaducznie panteistyczne) w łonie rodziny i spełniać przez to czyn najprozaiczniej indywidualny, to i mnie godziło się puścić urazy w niepamięć a przez to, spełnić czyn wysoko religijny. — W łonie gminy Londyn są ludzie których nieprzerwanie przeciwko sobie widziałem; z którymi miałem bardzo przykre zajścia; którzy ani kroku nie zrobili aby odwrócić odrazę; czemuż przecie ich spółdziałanie przeniosłem nad ofiarowane przymierze J. B. Ostrowskiego, (1) choć widziałem że na mnie spadnie ulewa złorzeczeń i wymyślań? — Bo w ludziach téj gminy nie upatrywałem osobistych moralnych szczerbów; bo oni byli nieprzyjaciołmi człowieka, ale na tę zasadę, któréj ten człowiek był obnosicielem, nie podnieśli kamienia, jak to J. B. O. uczynił; poniewierając na rozkaz centralizacji, moralną i polityczną podstawę, na jakiéj oparte były pisma, które wyszły pod firmą Gromady i Wyznawców. — Jeżeli tedy występkiem jest, łączyć się z ludźmi z któremi nas indywidualne zajścia rozdzielały, ażeby z nimi walczyć niemoralność; jakże nazwać łączenie się J. B. O. z kawałeczkiem Gromady, z którą go rozdzielały religijne i polityczne pojęcia, ażeby z nim stwarzać niemoralne czyny?

Na tém kończę, choćbym miał wiele do powiedzenia. Co do wymyślań; — nie odpowiadam. Tyle mnie one wzruszają ile wzruszały piękne słowa, « *zasłużonemu*, jakto powiedziono w Nowéj Polsce, *w kraju i Emigracji patriocie.* » Pochwałą lub naganą występnéj duszy, śmiało pogardzać można. Muszę jednak ostrzedz, że gdyby nawet z dykcjonarza przekupek wszystkie epiteta wypotrzebowano, będzie to praca stracona. Nic popularności mojéj nie zaszkodzi; z téj bardzo prostéj przyczyny, że o nią nie dbam. Serca kilku przyjaciół, których kocham, jest niezmiernie obszerne pole do nasycenia ambicji. A kiedy gawiedź, któréj umysł i serce wzdęły się pojęciami i religiją *Nowéj Polski*, (co wedle mnie, jest arsenałem szkalowań i teką sexternów wyniesionych z biblioteki) chórem za swoim mistrzem powtórzy, żem taki lub owaki; to jéj powiem, co powiedział lew do zgromadzonych na posiedzenie zwierząt: « Niech sobie z was każdy trzyma o mnie jak mu się podoba; ja znam siebie i dość mi na tém. »

Pisano w Londynie, d. 18 lipca 1842 r.

T. Krempowiecki.

(1) Ażeby uprzedzić zwykłe wykrzykniki, to fałsz! to kłamstwo! i t. d. przytaczam wyjątek z listu pisanego do jednego z członków gminy Wyznawców. — « Jako członek Zjednoczenia « upraszam abyś załączone druki gminie Wyznawców udzielić « raczył, dla jéj wiadomości i objaśnienia moralności paszkwi- « lów pisanych przez członki gminy Londyn. Temi dniami « rozrzucona broszura przeciw mnie — ubolewam lecz wyznać « muszę — jest dziełem oszustwa i podstępu. Co wyznawców « nie zadziwi skoro ujrzą na broszurze jedno nazwisko którego « moralność dawniéj publicznym wyrokiem ocenili.»

Niedziela 13 listopada. (podpisano) J. B. Ostrowski.

List ten wprawdzie ściąga się do gminy do któréj należę; ale kiedy J. B. O. działanie zbiorowe gminy mnie jednemu przypisuje, i mnie za gminę robi odpowiedzialnym; — więc list ten do mnie był pisany.

DO REDAKCIJ *ORŁA BIAŁEGO.*

Szanowny Wydawco!

W imie sprawiedliwości wzywam Cię o umieszczenie w twoim dzienniku poniższego oświadczenia. Proszę przyjąć braterskie pozdrowienie.

Na karcie 677 *Nowéj Polski* z podziwieniem wyczytałem twierdzenie, jakoby Ob. Felix Nowosielski pożyczonych u mnie pieniędzy nie zwrócił; temu twierdzeniu najwyraźniéj zaprzeczam. Nie osobistą przyjaźnią, ani stronnictwem opinji politycznéj powodowany, lecz jako honor i sumienie nakazuje, stając w obronie niesłusznie przed publicznością oskarżonego, *objaśniam:* że Ob. Felix Nowosielski za którego pośrednictwem pożyczyłem dla Polskiéj piekarni w 1838 roku funtów szterlingów pięćdziesiąt, zwrócił mi co do grosza całkowitą summę trzema ratami, w czasie oznaczonym, a ja polegając na jego honorze, przyjacielską i współkoleżeńską pomoc uczyniłem. Żadnéj zaś innéj summy na ręce jego nie dawałem.

Co poświadczam (najdroższym walorem w życiu naszém) honorem i sumieniem.

149, *Windmill St, Gravesend* 1842 *sierp.* 8.

Xiądz Grzegorz Stasiewicz. (*)
Franciszkan kapelan Wojsk Polsk.

(*) Nie X. Staniewicz, który się w Londynie nie znajdował.

ZMARLI.

Kossowski Jgnacy w mieście Port-St-Marie, (depart. Lot et Garonne) dnia 16 czerwca r. b. — Kossowski urodził się wroku 1808 we wsi Bilczów obwodzie Stobnickim Województwie Krakowskim. — Miał w dniu 29 listopada czynny udział; później w kampanji dosłużył się stopnia porucznika; w Emigracji był zatrudniony jako konduktor drog i mostów.

Szyszkowski Antoni w dniu 15 sierpnia r. b. w mieście Agen (depart. Lot et Garonne), odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. — Szyszkowski urodził się w roku 1801 we wsi Brzeziny, w obwodzie Stobnickim w Województwie Krakowskim, w 1821 wszedł do baterji 2giej lekkiéj; w rewolucji 29 listopada znajdował się w szkole artylerji, i w téjże broni jako porucznik odbył kampanją i był ozdobiony krzyżem złotym zasługi wojskowéj — w Emigracji pracował w Inżynierji cywilnéj.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J.-H. BRIARD.